

ALICJA SAVIR

ur. 1926; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Lwów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Lwów, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, okres powojenny, rodzina, ojciec, Eliezer Bernhardiner, matka, Anna Bernhardiner, bracia, Paweł Bernhardiner, Emil Bernhardiner

Najbliższa rodzina

Nazywam się Alicja Savir. Urodziłam się we Lwowie w 1926 roku. Wojnę przeżyłam do [19]43 roku we Lwowie, dwa lata w czasie okupacji rosyjskiej, i później część [19]44 roku, zdaje mi się, [spędziłam] we Lwowie, a część w Generalnym Gubernatorstwie. Mieszkam obecnie w Hajfie na Karmelu i mam rodzinę, która się składa z córki, zięcia i trojga wnuków.

[Podczas wojny] miałam rozmaite nazwiska. Ja byłam Alicja Świerczek, ja byłam Alicja Armińska, ja byłam Magda Kozłowska, dlatego że ciągle trzeba było zmieniać nazwiska. Maturę zdawałam jako Alicja Armińska. Moje nazwisko z [domu] było Bernhardiner.

Matka [miała na imię] Anna, a ojciec [miał na imię] Eliezer. Oni się pobrali za czasów austriackich. Jeden mój brat był starszy ode mnie dziesięć lat, drugi był o siedem lat starszy, a ja byłam ta najmłodsza. [Najstarszy] brat się urodził w 1916 roku, tak że to jeszcze było przed [odzyskaniem niepodległości przez] państwo polskie, w 1918 dopiero [Polska odzyskała niepodległość]. Tak że on się zasadniczo urodził w Austro-Węgrzech. Jeden się nazywał Emil, a drugi się nazywał Paweł, Paul. [Ten, którego] zabili, to był Paul. Ten, który miał na imię Emil, później rozmaite imiona miał, [między innymi] Eugeniusz. Mój ojciec był z pokolenia lewitów. Było dwanaście pokoleń żydowskich, [wywodzących się od] synów [Jakuba]. I każdy pochodzi z jakiegoś plemienia. My pochodzimy z plemienia Lewiego. Ale ponieważ za czasów austro-węgierskich oni mieli tylko rabinacki ślub, tylko u rabina, a nie cywilny ślub, to nazwisko jego było ze strony matki, a nie ze strony ojca. To były takie zwyczaje.

Ojciec był kupcem i myśmy mieli magazyn, taki duży magazyn zbożowy. Pamiętam, że jednego razu przyjechała taka furmanka z mąką, pomocnika, subiekta, nie było i ja poszłam liczyć worki. I pamiętam taką dziwną rzecz, że każdy worek ważył

sześcieszędziesiąt dwa i pół kilo i na tonę potrzebne było szesnaście worków. To ja miałam liczyć, ile worków jest, później to podzielić. To były dwie i pół tony, już nie pamiętam, ile worków było, ale pamiętam, że były dwie i pół tony. To furmankami się wtedy wozilo, przecież nie było samochodów, ciężarówek. Matka zajmowała się domem, ale pomagała ojcu także. Matka była pełna życia i pełna temperamentu, taka była bardzo zaradna. I to, że my żyjemy, to tylko dlatego, że matka nas zmusiła, żeby pójść na aryjską stronę. I sama też poszła na aryjską stronę. Myśmy się rozdzielili. Ojciec został zabity, brat został zabity. Po wojnie [spotkaliśmy] się przypadkowo. Myśmy jeszcze jeden rok byli w Julagu lwowskim. Julag to był Judenlager, getto zostało zamknięte ściśle, to się nazywało Judenlager.

[Matka trafiła do] Hasagu w Częstochowie, był w Skarżysku-Kamiennej i był w Częstochowie. Tam byli także Polacy, nie tylko Żydzi. Ja nie wiem, czy moja matka tam była jako Polka czy jako Żydówka. Ja nie wiem, bo się nigdy na ten temat nie mówiło. Nigdy!

W [19]45 roku moja mama miała pięćdziesiąt pięć lat, to w moim [mniemaniu] ona była starszą osobą, o którą trzeba dbać. Ja pamiętam tylko jedną rzecz – jak myśmy się odnaleźli, to ona nam powiedziała tak: – *Ja bym tak chciała kapelusz mieć*. I pamiętam, że ja gdzieś poszłam szukać i znalazłam jakąś modystkę, tam był jakiś taki przyzwoity [kapelusz]. Wtedy kupiłam jej ten kapelusz. Tak cichutko siedziała i powiedziała: – *Tak bym chciała kapelusz mieć, jak za dawnych czasów*. Dzisiaj w Polsce się chodzi w kapeluszach czy nie?

Data i miejsce nagrania	2006-12-25, Hajfa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Katarzyna Duda, Magdalena Ładziak
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"